

Partia pokoju: sygnały z SPD o zamrożeniu wojny na Ukrainie

Kamil Frymark, Lidia Gibadło

14 marca Bundestag po raz kolejny odrzucił wniosek frakcji CDU/CSU o wyrażenie zgody na dostawę pocisków manewrujących dalekiego zasięgu Taurus dla Kijowa. W trakcie dyskusji na ten temat przewodniczący klubu parlamentarnego SPD Rolf Mützenich skrytykował inicjatywę opozycji i wysunął propozycję debaty o „zamrożeniu i zakończeniu” wojny na Ukrainie. Wypowiedź została negatywnie oceniona zarówno przez chadeków, jak i partie koalicji, których przedstawiciele zarzucili SPD podważanie wiarygodności RFN jako kluczowego sojusznika Kijowa oraz zachęcanie Rosji do kontynuowania inwazji.

W odpowiedzi Mützenich oskarżył oponentów o wyrwanie zdań z kontekstu oraz zadeklarował jednoznaczne poparcie dla suwerenności i integralności terytorialnej Ukrainy w jej granicach sprzed 2014 r. Dodał przy tym, że jedynie Kijów może podjąć decyzję o zawieszeniu broni i zamrożeniu konfliktu. Taką linię interpretacji jego słów przyjmują obecnie pozostali politycy SPD, w tym współprzewodniczący Lars Klingbeil, który jednocześnie podkreślił zasadność rozmów o sposobach zakończenia wojny.

Komentarz

- Wystąpienie Mützenicha jest precedensem w dyskusji o wojnie na Ukrainie – po raz pierwszy polityk wysokiego szczebla partii rządzącej wskazał zamrożenie konfliktu jako etap jego zakończenia. Przekaz ten zaczyna stopniowo dominować w narracji SPD – podkreśla się status RFN jako głównego europejskiego donatora pomocy wojskowej i otwarcie wyraża rozczarowanie skalą wsparcia udzielanego przez inne państwa. Jednocześnie stronnicy Mützenicha z lewicowego skrzydła SPD (a we frakcji stanowią oni większość), odwołując się do tradycji *Ostpolitik*, krytykują koncentrację na pomocy militarnej jako narzędziu zakończenia wojny. W tym przekazie wybrzmiewa wezwanie do podjęcia działań dyplomatycznych, gdyż dalsze zwiększanie wsparcia wojskowego jednoznacznie wiąże się z jej przedłużaniem i ryzykiem eskalacji, a także – niechęcią do jej zakończenia. Prominentnym oponentem takiego stanowiska jest socjaldemokratyczny minister obrony Boris Pistorius – najpopularniejszy aktualnie polityk w kraju, wprost mówiący o potrzebie zwycięstwa Ukrainy. W obliczu zbliżających się wyborów – wiosennych do Parlamentu Europejskiego i jesiennych w trzech wschodnich krajach związkowych – niechętnie pseudopacyfistycznemu kursowi ugrupowania głosy innych deputowanych SPD, takich jak Michael Roth czy Nils Schmid, będą jednak jeszcze bardziej marginalizowane. W grudniu ubiegłego roku Rotha nie wybrano ponownie do zarządu partii, w którym zasiadał nieprzerwanie od 2017 r.

- Stałe uwypuklanie takiej narracji wynika z wewnątrzpolitycznych kalkulacji i służy przede wszystkim poprawie niskich (15%) notowań przed wyborami. SPD kreuje się na odpowiedzialną partię pokoju, dbającą o bezpieczeństwo Niemiec w przeciwieństwie do pozostałych sił, a zwłaszcza CDU/CSU, prezentowanych niemal jako podżegacze wojenni. Celem jest zarówno przedstawienie w dobrym świetle sprzeciwu kanclerza Olafa Scholza wobec wysyłania taurusów na Ukrainę oraz zniwelowanie wrażenia jego politycznej izolacji, jak i zmobilizowanie własnych wyborców oraz pozyskanie elektoratu niechętnego militarnemu wspieraniu Kijowa. Prorosyjska i budująca kampanię na antyukraińskich hasłach AfD przoduje we wszystkich landach wschodnich, uzyskując powyżej 30% poparcia. Socjaldemokraci mogą liczyć na 6–7% głosów w Saksonii i Turynгии oraz 17% w Brandenburgii. Przekazaniu taurusów sprzeciwia się 61% badanych Niemców, w tym 58% sympatyków SPD oraz 84% zwolenników AfD i 85% popierających BSW Sahry Wagenknecht.
- Pomoc dla Ukrainy, m.in. dla uchodźców z tego kraju, wywołuje coraz więcej sporów w koalicji rządzącej. Zieloni i FDP popierają zwiększenie dostaw broni dla Kijowa, oskarżając kanclerza o odejście od założeń *Zeitenwende*. Wprawdzie oba ugrupowania zachowują dyscyplinę koalicyjną w trakcie głosowań w Bundestagu i odrzucają kolejne wnioski chadeków o przekazanie Ukrainie taurusów, lecz ich przedstawiciele otwarcie opowiadają się za wysłaniem pocisków. Wraz z intensyfikacją kampanii przed wyborami do PE i w landach wschodnich napięcia wewnątrz koalicji będą rosły, usztywniając stanowisko Scholza w sprawie pomocy. Zarazem mało prawdopodobne wydaje się, aby na tym tle doszło do rozpadu koalicji – nie opłaca się to bowiem żadnej z partii ją tworzących.